

Jętka jednodniówka w bezkresie eonów starego kosmosu

Zagubiona niczym w trzewiach mitycznego lewiatana.

Ślimak zadumany nad prędkością światła.

Ziarnko gorzycy w ciszy kontempluje rozmiar galaktyki;

„Czy to przystoi aż tak bardzo rozpychać się łokciami na bezkresie nieba?”

I ja zamyślony nad tym czy wciąż jeszcze „jestem”?

Czy mój czas i przestrzeń nie przeminęły już czasem?

Czy moje „tu i teraz” jest już nietutejsze?

Śnieżny irbis z rysiem wciąż zachodzą w głowę;

Skąd tyle gwiazd rozsianych po niebie?

Pani Hania spod „trójki” właśnie piecze ciasto.

Co ją tam obchodzi jakaś czarna dziura?

Czymże jest implozja w obliczu zakalca?

Mały Stefciu przegląda tajemny elementarz,

A tymczasem w zakątku wszechświata

Rodzi się kolejna galaktyka.

W wielkim świecie postępu, stresu i szaleństwa

Natknąłem się na kilka zagadek, tajemnic;

Wieloryb i pantofelek,

Chomik i barakuda,

Biedronka i skunks,

Kawior i salceson.

Pasterz i szejka,

Hydraulik i kosmonauta,

Pagórek przed domem i Wezuwiusz.

Czas, przestrzeń, materia, co nas otaczają;

Niby swojskie, a jakże odległe.

To już kolejne pokolenie,

które zadziera głowę i spogląda w niebo.

A światełko cichutko latając pośród drzew,

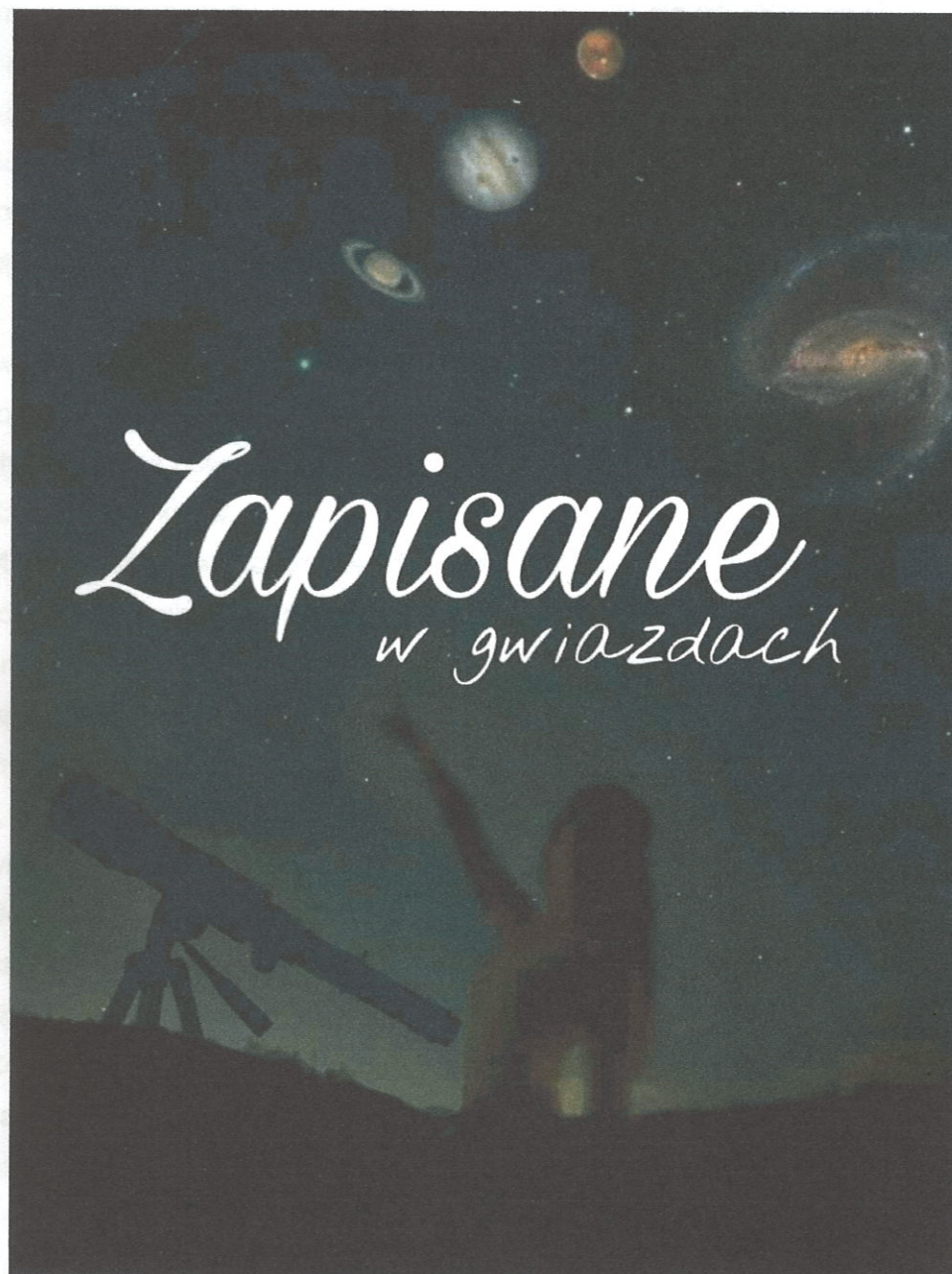
Zapatrzył się na księżyc, który świeci, że zapiera dech.

I nadął się, biedny, i silił, że aż śpiąca nieopodal mucha

Zbudziła się i stwierdziła, że prawie mu blaskiem dorównał...

Paweł Lipka, Ogrodzieniec 17.10.2023

Anna Kowalska



*Opowiadanie dla młodzieży*

Opracowanie graficzne strony tytułowej: Klara Kowalska



Ada wbiegła do swojego pokoju, zatraskując za sobą drzwi. Cisnęła szkolnym plecakiem pomiędzy biurko i szafę, a potem sama rzuciła się jak długa na łóżko, zaciskając przy tym mocno pięści i uderzając nimi w poduszkę. Ten rutynowy akt wyładowywania energii nagromadzonej po ośmiu lekcjach w szkole jak zwykle wprawił w wibrację cienkie gipsowe ściany pokoju. Leżąc nadal twarzą wciśniętą w poduszkę, usłyszała znajomy już dźwięk książek przeprawiających się jak domino na półce nad biurkiem, a potem szelest opadającej na nią ogromnej "Mapy Nieba", którą dziadek powiesił dla niej na małym gwoździu nad łóżkiem.

"Świetnie". - pomyślała i jęknęła w poduszkę. "Nie dość, że zaliczyłam kolejną pałę w szkole, to jeszcze całe niebo wali mi się na głowę".

Usłyszała ciche pukanie do drzwi.

- Czego? - warknęła.

- Mogę wejść? - zapytał dziadek zza drzwi.

Przez chwilę wahała się z odpowiedzią, ale wszelkie próby ukrywania problemów w tej rodzinie miały się z celem, więc wtajemniczenie dziadka jako pierwszego i tak wydawało się najlepszą opcją. Przynajmniej będzie przygotowany, żeby wstawić się za nią, gdy wieczorem mama znów zacznie przynudzać, żeby niby Ada za mało się uczy, a liceum to już przecież nie to samo, co podstawówka w małym miasteczku. Dziadek zawsze był po jej stronie i jakoś potrafił więcej zrozumieć niż jej rodzice.

- No dobra, ty możesz - odpowiedziała w końcu, przewracając się na plecy i zrzucając z siebie planszę z gwiazdowym niebem.

Dziadek wsunął się do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

- Co się stało? - zapytał i schylił się, żeby podnieść z podłogi papierową mapę.

Ada szybko przekalkulowała w myślach, że najlepiej będzie wyrzucić z siebie wszystkie nieszczęścia w ramach jednego słowotoku, co uniemożliwi dziadkowi zadawanie dodatkowych pytań. Usiadła i, szeroko gestykułując, wyraziła swój pogląd o nowej szkole:

- Ta szkoła to jakaś porażka! Nauczycielom wydaje się, że pozjadali wszystkie rozumy i że mamy do wkucia tylko ich przedmioty. Normalnie, jakby ze sobą nie rozmawiali! Na lekcjach niczego nie tłumaczą, a potem robią kartkówki. Rozumiesz, że oni dają nam 15 minut na trzy pytania? Przecież tego się nie da ogarnąć! To dopiero drugi miesiąc w nowej szkole, a ja mam już dwie pały i trzy dopuszczające, które moja wymagająca mama wciąż nazywa "miernymi" ...

- A z czego... - próbował zadać pytanie dziadek?

- No tym razem z polskiego! - Ada nie czekała na dalszą część pytania - Z mitologii.

Baba od polaka dała nam bardzo łaskawie 20 minut na napisanie rozprawki na podstawie

ulubionego mitu. Mitu! Czaisz?? Kogo dzisiaj interesują mity? Poza tym ja jestem w klasie o profilu mat-fiz, więc niby do czego przyda mi się w przyszłości jakiś Zeus czy Achilles. Chcę po studiach pracować w instytucie astrofizyki, a nie w muzeum rzeźby antycznej!

- Staram się zrozumieć. - spokojnie odpowiedział dziadek i sięgnął do ściany nad łóżkiem, żeby powiesić mapę, którą wciąż trzymał w rękach.

- Wiesz, Adziu - kontynuował dziadek, siadając na łóżku obok niej. Nie lubiła już zdrobnienia Adzia, ale nie chciała go poprawiać - Ja jestem co prawda tylko zwykłym, prostym i starym fizykiem, a zamiast w instytucie astrofizyki pracowałem jako diagnosta w laboratorium. Ale popatrz tylko - powiedział, wskazując na mapę z gwiazdnymi konstelacjami

- Mamy początek października, co oznacza, że na niebie dobrze widoczne są gwiazdozbiory Kasjopei, Andromedy, Pegaza i Perseusza. Perseusz, syn Zeusa i Danae, był jednym z największych herosów greckiej mitologii. Zastąpił pokonaniem tytana Atlasa, zabiciem odrażającej Meduzy i uratowaniem Andromedy z rąk morskiego potwora Ketosa. Andromeda, była z kolei córką etiopskiego króla Cefeusza i zarozumiałej, chętniej się swoją urodą królowej Kasjopei. Królowa swoją próżnością i pychą naraziła się morskim bóstwom. Z morskich głębin wyszedł między innymi żarłoczny potwór Ketos i pustoszył wybrzeża kraju. Aby ubłagać władców oceanu, Kasjopeja i Cefeusz musieli złożyć w ofierze swoją córkę. Andromeda została przykuta do nadmorskiej skały i w przerażeniu oczekiwała na pojawienie się morskiej bestii. I wtedy na skrzydlatym koniu, Pegazie, przyleciał Perseusz - uwolnił księżniczkę, która później została jego żoną i unicestwił Ketosa.

- Te konstelacje, Adziu, to twoja astrofizyka - zakończył z ciepłym uśmiechem.

- Hmm... - westchnęła Ada, nie bardzo wiedząc, co odpowiedzieć.

- Kiedy możesz poprawić tę ocenę "dopuszczającą" z mitów? - zapytał dziadek.

- Jutro. W odpowiedzi ustnej.

- To może jutro na polskim opowiesz mit o Andromedzie? Wygląda na to, że niebo będzie bezchmurne dziś w nocy. Popatrz w gwiazdy, kto wie..., może ci się przyśnią...

tebe zycze

Dziadek zwyczajowo zmierzwił jej jeszcze włosy ręką, a potem już bez słowa wyszedł z pokoju.

Trudno jej się było przyznać do porażki, ale dziadek miał rację. Zamierzała zostać sławną astrofizyczką i odkryć co najmniej trzy nowe ciała niebieskie, a nie potrafiła powiązać z gwiazdami mitów. "Dramat!" - pomyślała i westchnęła ciężko.

Reszta popołudnia upłynęła Adzie na wkuwaniu do zapowiedzianego sprawdzianu z histy i spodziewanych kartkówek z matmy i gegry. Mitologię odłożyła sobie na koniec. "Dziadek już tyle mi o tym opowiedział, że przygotowanie się do poprawki z polaka, nie będzie wymagało chyba jakiegoś specjalnego wysiłku" - tłumaczyła sobie w myślach za każdym razem, gdy odsuwała to zadanie o kolejną godzinę. Jej mama powtarzała, że takie odkładanie nosi nazwę



“prokrastynacja”, ale Ada - jak dotąd - nie czuła potrzeby sprawdzania w słowniku, czy mama miała rację.

Kwadrans przed dwudziestą drugą skończyły jej się wymówki. Spojrzała przez okno w kierunku gwieździstego nieba. Było bezchmurne. Październik w tym roku zaskakiwał dobrą pogodą.

- No dobra - mruknęła do siebie bez entuzjazmu - czas zapoznać się z Kasjopeją.

Wyjęła z szafki swój najcenniejszy skarb: nowiutki, czerwony teleskop SKY-WATCHER Star Discovery 150 Newton - wspólny składkowy prezent od rodziców i dziadków z okazji zakończenia z wyróżnikiem szkoły podstawowej i przyjęcia do najlepszego liceum w powiecie. Dołożyła też do niego wszystkie swoje oszczędności i zrezygnowała z wyjazdu na obóz wakacyjny, bo cena powalała.

Było warto. Przez całe wakacje wraz z dziadkiem studiowała przez ten teleskop nocne niebo. Dziadek jak nikt potrafił opowiadać o księżycu i jego kraterach, o gwiazdach i mgławicach. W sierpniu, w “noc spadających gwiazd”, oglądali widowiskowy spektakl z własnego balkonu: najpiękniejszy i najintensywniejszy deszcz meteorów, czyli Perseidy!

- Skąd się właściwie biorą Perseidy, Dziadku? - zapytała wtedy - Wiem, że twoim zdaniem powinnam już to wiedzieć, skoro interesuje mnie astrofizyka, ale tego jakoś tak jeszcze nie ogarnęłam...

- Co roku, od połowy lipca do końca sierpnia, Ziemia przecina orbitę Swift-Tuttle i napotyka na jej pozostawiony za sobą pył i drobne kawałki lodu i skał. Te cząsteczki wchodzą w atmosferę ziemską z ogromną prędkością i ulegają spaleni, tworząc smugi światła przesuwane się po niebie. To właśnie te smugi nazywamy spadającymi gwiazdami lub meteorami. W naszej polskiej tradycji chrześcijańskiej Perseidy nazywa się też czasem łzami świętego Wawrzyńca.

- Jak zobaczysz następną spadającą gwiazdę - dodał po chwili - to pomyśl życzenie! Chociaż fizyka milczy na ten temat, to wiele osób, w tym znanych mi naukowców, twierdzi, że takie życzenie na pewno się spełni! - uśmiechnął się przy ostatnim zdaniu i zmierzwił jej włosy.

Przy następnej spadającej gwiazdzie pomyślała, że chce, żeby jej było dobrze w tej nowej szkole.

- I jak? Powierzyłaś meteorowi życzenie? - zapytał dziadek. - Następną taką okazję będziesz miała dopiero w październiku, ale za to dwukrotnie! Na początku października będziesz mogła podziwiać najpierw Drakonidy, czyli rój meteorów związany z pozostałością komety 21P/Giacobini-Zinner, a później Orionidy, związane z kometą Halleya.

Taaak..., wieczory spędzane z dziadkiem na oglądaniu nieba zawsze były fajne.

Ada potrząsnęła głową i wróciła myślami z wakacyjnych wspomnień do rzeczywistości. Delikatnie przesunęła dłonią po chłodnej, gładkiej powierzchni SKY-WATCHERA.

- Jak mama zobaczy moje oceny, to każe mi cię wystawić i sprzedać na OLX-ie - powiedziała do teleskopu, po czym wyszła z nim z pokoju. W przedpokoju sięgnęła jeszcze po statyw oraz porzucony obok niego "Atlas gwiazd" i ruszyła na balkon.

Sprawnie rozłożyła i uruchomiła teleskop. Wykorzystując funkcję latarki z telefonu komórkowego, zerknęła jeszcze do "Atlasu gwiazd", żeby sprawdzić, czego i gdzie ma szukać oraz jakich obiektów powinna spodziewać się w Wielkiej Galaktyce Andromedy, a potem już przytknęła oko do okularu asferycznego.

Widok w okularze zaparł jej dech w piersiach. Wpatrywała się z zachwytem w niesamowitą ilość detali, strukturę ramion spiralnych, pasy ciemnej materii i inne fantastyczne artefakty. Według opisu z jej "Atlasu" Galaktyka Andromedy oddalona jest od Ziemi o ponad dwa miliony lat świetlnych, jednak zbliża się do Drogi Mlecznej, by za kilka miliardów lat wejść z nią w grawitacyjną interakcję. "Fajnie by było doczekać tej chwili i opisać to w pracy naukowej" - przelotnie przemknęło jej przez głowę.

Przesunęła obiektyw teleskopu w kierunku Konstelacji Kasjopei. Łatwo było ją odszukać po charakterystycznym układzie gwiazd, przypominającym zdeformowaną literę "W". "Robi wrzenie - pomyślała - położona na tle Drogi Mlecznej".

Od Kasjopei powędrowała do Perseusza - w jednym polu widzenia objęła prawdziwe mrowie mocniejszych i słabszych gwiazd. Odnalazła luźną gromadę otwartą i zjawiskową mgławicę planetarną zwaną Małym Podwójnym Dzwonem.

Pozostał jej jeszcze do zidentyfikowania Pegaz - skrzydlaty koń Perseusza. Nie mogła go odszukać pośród gwiazd, co zmusiło ją do oderwania się na moment od teleskopu i ponowne wertowanie informacji z "Atlasu". Na balkonie była sama, więc bez zażenowania przeczytała na głos informację, którą znalazła. Brzmiało to trochę jak dyktowanie naukowej definicji figury geometrycznej w trakcie lekcji matematyki w szkole:

- *"Skrzydlatego konia Pegaza, na którym legendarny Perseusz przyleciał, aby uwolnić przykutą do skały Andromedę, rozpoznamy na niebie po charakterystycznym rozległym czworokącie zwanym Czworobokiem Pegaza. Asteryzm ten rzuca się łatwo w oczy i stanowi dobry drogowskaz po konstelacjach tej pory roku. Na prawo od prawego dolnego wierzchołka czworokąta gwiazdy tworzą głowę zwierzęcia, a po przeciwnej stronie, po przekątnej, zaczyna się konstelacja Andromedy, którą można sobie wyobrażać też jako tylne kopyta mitycznego rumaka".*

"Hmmm... No proszę, a to dopiero historia - Ada uśmiechnęła się i uniosła brew zaintrygowana - kto by się spodziewał, że Pegaz tak naprawdę tkwi teraz u boku Andromedy, a nie Perseusza..."

Było już późno i Ada coraz wyraźniej odczuwała niską temperaturę powietrza październikowej nocy. Dotknęła dłonią nosa - był chłodny jak stal kraty w zamkowych



podziemiach. Przytknęła więc ostatni raz oko do okularu teleskopu, żeby popatrzeć na piękną gromadę kulistą gwiazd w konstelacji Pegaza, po czym złożyła teleskop i weszła do ciepłego domu.

Wiedziała, że o tej porze powinna już spać. Po dzisiejszym męczącym dniu ten jutrzejszy wcale nie zapowiadał się lepiej. Mama znów była na nią zła, że siedzi po nocach, a rano pójdzie do szkoły z oczami nieprzytomnymi jak u zombie. Położyła się na łóżku, ale sen nie przychodził. Jej myśli były jedną wielką płątaniną obrazów oglądanych gwiazd, wyobrażeń postaci z mitów i pytań, na które nie potrafiła znaleźć odpowiedzi:

“Ciekawe, czy Andromeda też kłóciła się z mamą? Chyba tak, skoro matka aż przykuła ją do skały i wystawiła na pastwę potwora. Może dlatego ich konstelacje są teraz oddalone o miliony lat świetlnych od siebie... Czyżby nadal nie potrafiły znaleźć wspólnego języka? Moja mama złości się na mnie za słabe oceny i bałagan w pokoju, ale bądź co bądź, nie oddałaby mnie w ofierze paskudzie z morza...

Jak mógł wyglądać Perseusz? Był brunetem czy blondynem? Sądząc po układzie konstelacji gwiazd, mógł być wysoki.

A gdyby tak móc ich wszystkich poznać.... Gdyby tak przenieść się w kosmos, jak w którejś z gier RPG - ja wiem, może “*Starfield*” lub “*Mass Effect: Andromeda*” - tyle że w przeszłość, a nie przyszłość... Przybrać postać awatara, eksplorować Drogę Mleczną lub Galaktykę Andromedy, wylądować na jednej z planet i realizować różnorodne zadania...”

Zamknęła oczy i na granicy snu zaczęła sobie wyobrażać, że jest postacią z *Role-Playing Game* i porusza się Drogą Mleczną. Jej awatar ubrany był w kosmiczny skafander, wykonany z wytrzymałych materiałów, które zapewniały ochronę przed mikrometeoroidami i promieniowaniem kosmicznym. Na głowie miała hełm z osłoną. Poruszała się płynnie wokół własnej osi, żeby podziwiać mgławice, gromady gwiazd, pulsary, oraz czarne dziury, które mijają w locie. Teraz rozpoznawała je już bez trudu, a jeśli nawet cokolwiek pozostawało dla niej zagadką, to dotykając programatora przypiętego do lewej rękawicy, mogła wyświetlić tuż przed oczyma, w osłonie hełmu, informacje o obiektach astronomicznych, na które kierowała wzrok. Niemalże jakby znów czytała z “*Atlasu*”. W ten sposób dowiedziała się, że średnica Drogi Mlecznej wynosi około 100 000 lat świetlnych, a jej masa szacowana jest na kilka miliardów mas Słońca. Szacuje się, że Droga Mleczna obejmuje około 100 miliardów gwiazd. W jej centrum znajduje się supermasywna czarna dziura o nazwie Sagittarius A\*, której masa jest miliony razy większa niż masa Słońca...

Skierowała swojego awatara do Wielkiej Galaktyki Andromedy. Wykorzystując funkcję wyświetlania danych w osłonie hełmu, przeczytała, że wewnątrz spiralnych galaktyk istnieje wiele gwiazd, a niektóre z nich mogą posiadać systemy planetarne, podobne do układu Słonecznego. Dostrzegła jedną z takich planet i zdecydowała się na niej wylądować. Zaskoczyło ją to, co zobaczyła. Krajobraz przypominał Wybrzeże Morza Bałtyckiego z



charakterystycznym Klifem Orłowskim nad Zatoką Gdańską. Była tam z rodzicami dwa lata temu.

Wygląd jej awatara zmienił się. Teraz miała na sobie chiton - luźną szatę przewiązaną w talii i skórzane sandały, do których co rusz wpadały drobne kamyki i ziarenka piasku. Kłuły ją w podeszwy stóp, gdy z gracją szła w kierunku postaci, które dostrzegła w pobliżu krawędzi klifu.

- Pospiesz się, Andromedo, no już! - wołała jedna z kobiet stojących na klifie, patrząc w jej kierunku.

Ada rozejrzała się wokół, ale ani obok niej, ani za nią, nie było nikogo.

- Czy pani mówi do mnie? - próbowała doprecyzować odbiorcę komunikatu.

- A widzisz tu kogoś innego, Andromedo? Rusz się, dziewczyno, wszyscy czekają!

- Pani mnie z kimś myli. Ja mam na imię Adrianna.

- Tak, tak... Wiem. Mówiłaś mi, że nie lubisz swojego imienia, więc wymyśliłaś sobie nowe i chcesz, żeby to uszanować. Ta dzisiejsza młodzież... W głowach wam się przewracało!

Dwie inne osoby podeszły do niej szybko, złapały za nadgarstki i pociągnęły ku skale.

- No już, już, nie próbuj tego przeciągać, Andromedo, Ariadno, Adrianno..., czy jak tam teraz chcesz się nazywać. - mówiła dalej kobieta - Wiesz, że Ketos zażądał cię w ofierze. Jako twoja matka czuję ogromny ból i żal, ale jestem też królową i dobro mojego kraju oraz jego obywateli jest dla mnie najważniejsze!

- Czy was wszystkich zupełnie pogięło?! - zaczęła wrzeszczeć Ada, próbując wyrwać się z żelaznych uścisków ludzi, którzy zaczęli przywiązywać jej nadgarstki do drzewa rosnącego obok skały - Ogarnijcie się, ludzie! Ja jestem z innej bajki!

Na przegubach rąk czuła ból, gdy gruby sznur wrzynał się w nie coraz mocniej za każdym razem, gdy próbowała wyszarpać z więzów dłonie. Powoli zaczęło do niej docierać, że to wszystko dzieje się w jej śnie, ale choć bardzo chciała, to nie mogła się obudzić. To był jeden z tych nocnych koszmarów, gdy chciała uciekać, ale nie mogła ruszyć nogami, próbowała krzyczeć, ale żaden dźwięk nie wydobywał się z jej gardła na jawie. Stała więc dalej przymocowana w swym śnie do drzewa przy skale i modliła się, by ten sen miał dobre zakończenie. W przeciwnym razie, w wieku piętnastu lat, czekał ją rozległy zawał serca lub, w najlepszym wypadku, leczenie traumy pourazowej w wyniku spotkania z Ketosem.

I wtedy poczuła, że powietrze zaczęło wirować. Najpierw były to miarowe, powtarzające się podmuchy, jakby gdzieś z daleka ktoś napędzał powietrze potężnym wachlarzem, a chwilę później wzmagające się turbulencje unosiły już pył, piasek i inne drobiny znajdujące się na ziemi. Zupełnie jakby śmigłowiec lądował za jej placami. Ludzie, którzy ją do tej pory otaczali, uciekali z przerażeniem na twarzach. Zacisnęła mocno powieki i skuliła głowę, oczekując spotkania z morską paskudą.

- Jeśli się nie obudzę, to po mnie - westchnęła.

Turbulencje ustały. Usłyszała stukot kopyt i parsknięcie. Wciąż się bojąc, otworzyła powoli oczy. Nie obudziła się. Nadal była na klifie, a z lewej strony zbliżał się do niej majestatyczny koń o harmonijnych proporcjach i lśniącem futrze w różnych odcieniach białego i kremowego koloru. Jego głowa była piękna - z wyrazistymi oczami, długą, falistą grzywą i szerokimi, otwartymi nozdrzami. Ale zdecydowanie najpiękniejsze były... jego skrzydła! Były duże, białe, przypominające skrzydła orła, z piórami ułożonymi w regularne rzędy. Koń podszedł bliżej, wyciągnął ku niej szyję, obwąchał, dotknął wilgotnym nosem, a na końcu liznął jej ramię i parsknął, jakby chciał jej coś powiedzieć. Ada zaczęła chichotać.

- Chyba cię polubił - usłyszała męski, przyjazny głos, ale ogromne, uniesione skrzydła konia przysłaniały Adzie mówiącą postać. - To jest Pegaz. Zachowuj się, koniku, wypadaloby najpierw tę damę uwolnić.

Pegaz przesunął się nieznacznie w bok, wciąż wyciągając głowę w jej kierunku i co rusz dotykając ją nosem, a przed Adą stanął młody mężczyzna. A właściwie chłopak, bo szacowała, że jest niewiele starszy od niej. "Rety, ale on jest przystojny!" - pomyślała, omiatając go wzrokiem. Chłopak rozciął sznur, którym przymocowano ją wcześniej do drzewa, po czym wyciągnął rękę, przekrzywił lekko głowę i odezwał się z uśmiechem:

- Pegaza już znasz, a ja jestem Perseusz.

Ada uściśnęła jego dłoń i gorączkowo szukała słów, żeby coś powiedzieć, ale zanim zdążyła się odezwać, usłyszała dobiegającą z dala muzykę. Muzyka nasilała się, a Ada ze zdziwieniem rozglądała się wokół, szukając jej źródła. Rozpoznała, że to jest motyw przewodni z "Gwiezdných wojen".

"Dziwne" - pomyślała, marszcząc przy tym czoło, a zwracając się do Perseusza powiedziała już na głos - To wy tutaj też oglądacie "Star Wars"?

Perseusz nic nie mówił, tylko patrzył na nią z uśmiechem. Muzyka nie ustawała, a do uszu Ady dotarły kolejne dźwięki: coś, jakby głośnie stukanie i poirytowany głos jej mamy:

- Ada, wstawaj już, bo spóźnisz się na autobus!

\*\*\*\*

Drogę od przystanku pokonywała szybkim krokiem, jednocześnie wertując jeszcze zeszyt z notatkami z geografii. W ostatniej chwili zauważyła słup lampy oświetleniowej, który wyrósł na jej drodze. "Świetnie, ale byłby obciach, gdybym przy tych wszystkich ludziach walnęła w niego głową" - zdążyła jeszcze pomyśleć, zanim potknęła się o wystającą płytę chodnikową. Jej ciało podjęło przez sekundę próbę stabilizacji, po czym runęła do przodu,



wymachując przy tym rękami jak w kraulu. Upadła na kolana i dłonie, nie puszczać ani na chwilę zeszytu.

Ktoś podszedł i wyciągnął rękę, żeby jej pomóc. Wciąż jeszcze tkwiła na czworakach, nieprzygotowana na to, by zmierzyć się ze wzrokiem śmiejących się gapiów, więc widziała tylko wyciągniętą do niej dłoń, fragment nóg w ciemnych jeansach i czarne, męskie *Martensy*. "Na oko rozmiar czterdzieści dwa" - pomyślała, zdziwiona, że w tej żenującej dla niej sytuacji najbardziej interesuje ją akurat rozmiar butów. Wzięła głęboki oddech, skorzystała z pomocnej dłoni i wstała podnosząc wzrok.

- Perseusz! - krzyknęła zaskoczona i w tej samej chwili poczuła, jak skóra na jej twarzy zaczyna płonąć z zażenowania. Dobrze, że nie mogła spojrzeć teraz na swoje odbicie w lustrze. Domyślała się, że jej szyja i policzki przybierają kolejne odcienie czerwieni: od jasno koralowego po ognistą cegłę!

- Nie, Piotrek - odpowiedział chłopak ze śmiechem - Piotrek Lewandowski z II "c". Ale dla ciebie mogę być Perseuszem, jeśli wolisz - kontynuował z rozbawieniem, jednak ton jego głosu nie był ani złośliwy ani szyderczy.

- A ty nazywasz się Ada Stachurska, prawda? - zapytał, wyciągając rękę, tym razem na przywitanie.

- Emmm, nooo, t... tak - zdołała wydukać Ada z zaskoczeniem - no tak, oczywiście. Ale skąd wiesz, jak się nazywam? Nie przedstawiałam ci się... - ucisnęła jego chłodną dłoń i poczuła, jakby asfalt przez moment zafalował pod jej nogami.

- Stałem pod sekretariatem, gdy zapisywałeś się do Licealnego Koła Astrologów. Drzwi były otwarte, a ty masz dość donośny głos, więc usłyszałem. Jesteś jedyną pierwszoklasistką, która zapisała się do "eLKA". Po prostu zapamiętałem.

Chciała wypalić coś o RODO i ochronie danych osobowych, ale na szczęście ugryzła się w język. To był chyba najprzystojniejszy chłopak w szkole, a ona i tak narobiła już sobie obciachu!

- Do zobaczenia w przyszłą środę na spotkaniu "Kółka"! - rzucił jeszcze Piotrek, a potem odwrócił się na pięcie i poszedł w kierunku wejścia do szkoły.

Ada odwróciła się dokładnie w przeciwną stronę i zacisnęła dłonie na zeszytach tak, że aż zbiały jej kostki. Z trudem powstrzymała odruch trzepnięcia się tym zeszytem w głowę i zaczęła syczeć pod nosem: "Ożeż ty..., Niech to..., co za krindź!... blamaż!..., tragedia!..., dramat! ty mierna durnoto..."

- Ada? - usłyszała ponownie głos Piotrka, o zgrozo, tuż za plecami.

Miała nadzieję, że nie słyszał całej wiązanki synonimów, które przed chwilą wymruczała ze złości na samą siebie. Poczuła, jak jej policzki po raz kolejny przyjmują barwę karmazynu i odwróciła się do niego.

- Tak? - to było jedyne słowo, które była w stanie wyartykułować w odpowiedzi.

- Co drugą sobotę z paczką znajomych pracujemy jako wolontariusze w tutejszym schronisku dla zwierząt. Wyprowadzamy psy na spacer, sprzątamy kojce, przytulamy koty... Takie tam, normalne czynności. Wiesz, tam jest taki fajny pies... biało-czarny dwuletni kundelek. Ma na imię Pegaz. I tak sobie pomyślałem, że może chciałabyś go czasem w sobotę wyprowadzić na spacer - Piotrek uśmiechnął się, przekrzywił głowę i mrugnął do Ady porozumiewawczo okiem.

"On do matury nie zapomni mi tego Perseusza!" pomyślała, a głośno powiedziała:

- No jasne! Świetny pomysł! - i teraz śmiali się już oboje.

- Super! To umówimy się na długiej przerwie. Muszę już lecieć - odwrócił się i pobiegł w kierunku szkoły.

Ona też powinna pospieszyć się, jeśli chciała zdążyć na pierwszą lekcję, ale asfalt znów przez chwilę zafalował pod jej stopami.

W głowie ni stąd, ni zowąd zabrzmiały jej ponownie słowa dziadka: "*W październiku też będą spadać gwiazdy. To będą Drakonidy i Orionidy*".

"To dobrze, bo ja mam bardzo ważne życzenie do spełnienia..." - powiedziała cicho i z promiennym uśmiechem na twarzy ruszyła do szkoły.

\*W opowiadaniu wykorzystane zostały fragmenty książki: Przemysław Rudź, *Atlas Gwiazd*, Warszawa 2015.

#### Kilka zdań o autorce:



**Anna Kowalska** urodziła się i mieszka obecnie w Ogrodzieńcu. Z wykształcenia jest mgr filozofii i dr socjologii, ale nigdy nie pracowała w wyuczonym zawodzie. Zawodowo od zawsze związana z zarządzaniem personelem w dużych firmach. Opowiadanie "*Zapisane w gwiazdach*" jest pierwszym tego typu utworem, który napisała od czasów szkoły podstawowej i prac domowych, zadawanych przez Panią Małgorzatę Michalską :)